№ 6. Kraków, 5 Grudnia—Wtorek. Rok 1882.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu 2 złr. — Z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

Kwartalnie zaś:

W miejscu 5 złr. — Z przesyłką pocztową 6 złr.

Służebności w Królestwie Polskiem.

(*Artykuł nadesłany.*)

I.

Divide et impera.

Przed kilkunastu laty egzystował w Petersburgu p. Krestowskij, piastując wysoki urząd cenzora. Pod szczęśliwemi jego rządami w królestwie druku — plejadę poetów rosyjskich pomnożył młody pieśniarz z gatunku — dość zresztą powszedniego — „rymotwórców-żółtodziobów.“ — Kształcił on się na Lermontowie a pegaza swego trenował według szkoły „zrozpaczonych w literaturze“; owocem tego kierunku był utwór pełen żółci, opiewający pogardę, jaką poeta żywił dla świata całego. O smutnym swym losie świat miał się dowiedzieć z łamów jednego peterburskiego dziennika. Tą drogą próbka talentu młodego sceptyka-rymotwórcy dostała się w ręce p. Krestowskiego. Cenzor wiersz uważnie przeczytał... przekreślił a u dołu dopisał: „drukować nie wolno; światem pogardzać nie można, bo na nim jest car i władze państwowe.“

Dziwicie się czytelnicy, że pod powyższym tytułem prawię wam opowieść *a propos des bottes*. Nie o to chodzi.

Krestowskich w Rosyi już nie ma. ustąpili oni miejsca „przedostiereżeniom“ „zapreszczeniom“ i całemu temu arsenałowi do którego i wasze konfiskaty prokuratorskie należą. lecz w Warszawie są Ryżowy, Worszewy i inni... „owy“ i „iny,“ którzy te same co nieboszczyk Kresłowskij wyznają zasady i dla podobnych względów kładą respiratory (bardzo grzeczny termin) na ustach warszawskich publicystów. Nie dziw więc, że kwestye najbardziej palące, najważniejsze zagadnienia społeczne w dziennikach miejscowych traktowane są zawsze... przez saską kawę. Niekiedy w organach warszawskich spotkasz się z faktem o bolącą stronę organizmu społecznego zaczepiającym, znajdziesz lekki nacisk na tę lub ową kwestye — ale komentarze, wnioski, rzeczywistą prawdę — w duszy musisz sobie dośpiewać.

W podobnem położeniu znajduje się sprawa serwitutów. W ostatnich czasach *Reforma* korzystając z poważnych danych, jakie w tej kwestyi znalazły się w *Nowinach* warszawskich, zwróciła uwagę na położenie służebności w Kongresówce. Jest to jeden z tych wiecznych tematów, który mi nasuwa złośliwe wspomnienie, jak za cesarstwa, na jednej z uroczystości Napoleonidów 15 sierpnia w Paryżu pani Lambert, poczciwa obywatelka i żona w tłumie gapiących się na ognie sztuczne zgubiła męża a chcąc go odszukać przez kilka godzin z rzędu głośno wołała: *ou es-tu Lambert*? Wesoły Paryż podchwycił ten zwyczajny wypadek i przez pół roku na bulwarach jedni drugich zapytywali: *N'as-tu pas vu Lambert*? — Bourgeois Lambert dla Kongresówki — to są służebności. Mówi się o tem wiele, jeszcze bardzo często, lecz dzienniki warszawskie poprzestają po większej części na sprawozdaniu z faktycznego stanu tej kwestyi, dochodząc najwyżej do prostych wniosków do jakich upoważniają cztery działania z liczbami wielorakiemi.

Służebności jednak, to nie tylko sęk ekonomiczny, który można wyświetlić za pomocą statystycznych danych, jasno wskazujących braki i postęp danej kwestyi. Sprawa ta — to jeden ze smoków politycznych, na jakich ojcowski rząd carów jeździ wzdłuż i wszerz po biednej Kongresówce i z tego właśnie względu na bliższą uwagę zasługuje.

Choć jestem obywatelem austryackim mieszkającym pod rosyjskim zaborem, przyglądałem się bliżej miejscowym warunkom, sondowałem rzeczy do gruntu a sądzę, że i dla waszych czytelników nie będzie bez interesu, jeżeli pozwolę sobie rzucić światło na ciemną stronę stosunków w Królestwie, powracając do kwestyi serwitutów, którą pobieżnie poruszyliście, bliżej was z nią zapoznam, i uchylę zasłonę zakulisowych robót wpychających rzecz całą na inne tory.

Chcę być jasnym i stać na faktycznym gruncie. Oprę się na niezbitych dowodach, jakiemi są cyfry, a w tym celu skorzystam z danych, które w *Nowinach* się znajdowały, przyjmując ten materyał jako ostatnie słowo, wypowiedziane na zasadzie szczegółowych wiadomości zbieranych z różnych stron kraju.

Dane te powiadają, że liberalny ukaz 1864 r. obdarował serwitutami 317.640 włościan, pozwalając im gospodarzyć na łąkach, polach i lasach 12.271 majętności. Ukaz ten był nacechowany „najmiłościwszą łaską“, więc rozumiejąc znaczenie służebności jako ciężaru krępującego posiadłości większe, *cum augustissima clementia* dozwolił sprzedawać darowany przywilej drogą dobrowolnej zamiany byłym „ciemięzcom“ w osobie szlachty, odsądzonej jednak na wieki od prawa nabywania uwłaszczonych gruntów. Z łaski tej, w ciągu ośmnastu lat korzystało 100.138 włościan w 4444 majątkach a z nich 38.769 do układów przystąpiło przed 1868 rokiem. Cyfry powyższe zestawione z sobą wykazują nam, że stosunek obdarowanych do liczby tych, którzy prawa serwitutowe cedowali wyraża się cyfrą 31½% pod względem uwłaszczonych, że 29% majątków od służebności uwolnione zostało, a wreszcie jako charakterystyka postępu na drodze układów zjawia się, iż 1½% rocznie włościan na zamianę się godziło, nakoniec odejmowanie według wszelkich prawideł dokonane, zaczynając jak zawsze u nas na wsi — 8 od 0 nie mogę — pożyczam — naucza nas, iż obecnie z serwitutów korzysta 216.902 włościan na terytoryach 10.827 majątków. A z liczby tych uparcie przy carskiej miłości obstających, 142.790 gospodarzy w lasach i na gruntach dworskich, 45.365 tylko bydełko pasie na łąkach pańskich a 28.897 cieszy się wyłącznie wygodami z lasów. Dla całości obrazu dodać wypada, że niezależnie od drzewa na opał i budowę uwłaszczonym dostarczonego, przywilej, o którym mowa, daje im prawo do żywienia kosztem własności większej przeszło 2 miliony sztuk inwentarza wszelakiego gatunku, nie licząc... gęsi.

Wszystko to jednak nie jest jeszcze, jeśli chcecie niezbitym dowodem konieczności usunięcia serwitutów. Niechże nikt nas nie posądza, że występujemy w obronie interesów własności większej lub kasty. którą za jedno z właścicielem majątku u nas biorą. Jeżeli w odpowiedzi na ostatni zarzut zechcemy zwrócić uwagę na ten szczegół, iż *bene nati* w ostatnich czasach w znacznej liczbie wraz z pergaminami przewędrowali na bruk miejski a *possessionati* z najróżnorodniejszych elementów się składają — to zdaje nam się, iż dla herbu tylko kopii nie kruszymy. Zabieramy głos bynajmniej także nie wnosząc gorącej obrony za obciążoną, czy przeciążoną własnością na rzecz posiadaczy drobnych z 1864r. Nie powstajemy przeciwko samej idei inaugurowanej przez ukaz Aleksandra II; nie dziwimy się, że reforma społeczna wówczas w życie wprowadzona, nie mogła się obyć bez wywołania pod wielu względami przejściowego położenia; rozumiemy to dobrze, że uposażając wieśniaka w kilka zagonów gruntu, dla podtrzymania nowej własności trzeba było zapewnić środki wyżywienia inwentarza, opał i materyał budowlany, o tyle, o ile poprzednio dwory taką pomoc dawały. Wszystko to są zupełnie słuszne powody, genezę służebności stanowiące, lecz przyznać trzeba, że i własność większa, po rozgromie 1863 r. na cały kraj a w 1864 na nią tylko spadłym — wepchnięta gwałtownie na nowe tory, potrzebowała pewnej sumy sprzyjających warunków, żeby w niej mogła nastąpić reforma zgodna z racyonalnemi zasadami gospodarswa i z nowym porządkiem rzeczy. Służebności właśnie tzzymały wszystko w szachu, szczególniej zaś na punkcie lasów: powyżej podana ilość bydła uwłaszczonego na terytoryach dworskich jest małym komentarzem, mówiącym o znaczeniu ciężaru serwitutowego, który krępując swobodne posiadanie własnego majątku, wytwarza wyjątkowe i przechodnie położenie, dające powód do tysiącznych zatargów i zawikłań i to w ciągu całych lat dziesiątek; kwestya też wyjścia z anormalnych warunków szkodliwych dla rozwoju rolnictwa musiała nabrać wagi. Najelementarniejsze zasady ekonomii każą jak najspieszniej zapory dobrobytu i postępu usuwać a wszelkie wyłamywanie się z pod praw gospodarstwa społecznego znajduje w następstwach karę, podrywając dobrobyt jednostek a wraz z tem i państwa. Rządy mają obowiązek spieszyć z pomocą w podobnych razach. Carski rząd *urbi et orbi* głosi o najszczerszych chęciach dla usunięcia służebności, cyfry zadają kłam tym intencyom, i to zdradza zakulisowe powody dwulicowej polityki.

Kto się jednak bliżej przypatrzy serwitutom w prawie i w ręku władzy, ten do pewnego stopnia otrzyma jako wynik swych badań hypotezę bliską bardzo prawdy, i kwestya, którą poruszamy, niezależnie od ekonomicznej natury nabierze wysokiego znaczenia politycznego. Na tę właśnie stronę głównie chcemy zwrócić uwagę a w tym celu zatrzymamy się na przebiegu historycznym sprawy.

W Bolonii w dniu 29 listopada tego rokn odbyło się uroczyste posiedzenie akademii Mickiewicza pod prezydencyą profesora Dominika Santagata.

Pomiędzy obecnemi znajdowali się pp. Aurelio Saffi, Quirito Filopanti, Ferdinando Berti, profesor Sangiorgi. profesor Mattioli i Malwina Ogonowska, jedna szlachetnych polek, która miłość dla kraju zapłaciła dziesięcioletnim pobytem na Syberyi.

Zagaił posiedzenie profesor Santagata wyjaśniając w poważnej swej mowie cel zebrania.

Po nim przemówił Aurelio Saffi, rozwijając tezę, że jak zgon Polski był dziełem wyuzdanego gwałtu, tak jej oswobodzenie będzie zwycięztwem prawa nad siłą. Polska — mówił — ma powstać jako przedmurze i zapora święta pomiędzy brutalną siłą Rosyi a resztą narodów europejskich, powstając zaś stanie się przyjaciołką i siostrą Italii w nowym sojuszu, który obejmie społeczeństwo europejskie. Po Saffim zabierali głos kolejno Filopanti, profesor Gandenzi, profesor Sangiorgi i pani Ogonowska a wszystkie te mowy u obecnej publiczności wywołały jak najżywsze oklaski. Posiedzenie zamknięto uchwałą wysłania telegramu do hr. Platera, założyciela muzeum narodowego w Rapperswylu. Telegram ten brzmi jak następuje:

„Akademia Mickiewicza w uczczeniu pamiątkowem wojny o niepodległość z 1830 roku zasyła sławnemu narodowi polskiemu, życzenia szczęśliwej i chwalebnej przyszłości.“

A ta przyszłość — dodaje ze swej strony dziennik boloński *Stella d' Italia* — chociaż może daleka, nie zawiedzie.

Mowa posła ks Jaździewskiego,

w parlamencie niemieckim.

Znany jest czytelnikom naszym wniosek w sprawie języka francuskiego w Alzacy. — odrzucony przez niemiecki parlament. Polskich posłów stanowisko nie mogło oczywiście być inne, jak tylko — po stronie wniosku. Domagając się uznania praw naszych — musimy u innych uznawać je i szanować. Imieniem Koła polskiego, poseł, ks. dr. Jaździewski przemówił w tej sprawie, jak następuje:

Mości Panowie! Wniosek, postawiony tutaj ze strony posłów alzackich i lotaryńskich jest tego rodzaju, że jest rzeczą dla nas niepodobną, ażebyśmy, którym tu głównie przypada w udziale obowiązek bronienia praw naszej narodowości, w obec tego zamilczeli. Gdybym śmiał odezwać się z jakiemkolwiek słowem krytyki co do wniosku owego, to brzmiałaby ona, że wniosek jest właściwie zanadto skromny. Ponieważ jednak panowie posłowie z Alzacyi i Lotaryngii powinni nierównie lepiej znać swe potrzeby i wymagania, aniżeli ktokolwiek inny członek tej Izby, przeto ograniczam się wraz z mymi przyjaciołmi politycznymi na ich żądaniu i nie mam też prawa dołączać do wniosku dalej sięgających postulatów.

Mości panowie! Pan minister Bötticher przytoczył przeciw wnioskowi niniejszemu przedewszystkiem ten powód, że ustawa z dnia 23 maja 1881 roku, o której zmianę tu chodzi, wcale jeszcze nie została w życie wprowadzoną, że nie można było jeszcze wcale powziąć wiadomości względem jej skutków i że dla tego trzeba jeszcze zaczekać na bliższe doświadczenia. Ale, Mości panowie, jeśli wszyscy reprezentanci pewnego kraju tak szorstko zachowują się w obec ustawy, mającej na teraz tylko teoretyczne znaczenie, jeśli z takiem uniesieniem i z taką męzką energią imieniem wszystkich współobywateli tutaj występują z żądaniem, ażeby rząd rzeszy wcale nie dopuszczał praktycznego wykonania takiej ustawy, wtedy powstaje, takie jest moje przekonanie, dla rządu naglący obowiązek zajęcia w obec wniosku, za którym przemawiają tak ważne powody, stanowiska nieco życzliwszego i okazania ludności, tak z blizka zagrożonej przez ustawę z dnia 23 maja 1881, niejakiego ustępstwa. Obowiązkiem rządów jest i na to są one ustanowione, ażeby zbadały i uwzględniały wszelkie uprawnione uczucia i zapatrywania poddanej sobie ludności, a jeśli rząd rzeszy w obecnym razie do tego się nie zastosuje, wtedy zapozna najwyższą i przewodnią zasadę każdego rządu, na którym ciąży obowiązek występowania w obec wszystkich obywateli z równą sprawiedliwością i rządzenia odpowiednio do tej zasady.

Mości panowie! Nie zapuszczam się w ocenianie innych powodów, przytoczonych tutaj dziś od stołu Rady związkowej; bo były to przeważnie powody biurokratyczne, a rzeczą jest wiadomą, że biurokraci, jako tacy, nie mają serca, że zatem i ich powody są bez serca, a przeciw powodom bez serca nie kuszę się walczyć bezskutecznie, zwłaszcza, że przy obronie niniejszego wniosku, który, przyznaję, ma także ważną stronę polityczną, wolę nierównie sięgać po powody, które zjednały sobie moje współczucie i zatrzymać się przy uczuciowej stronie połączonej z wnioskiem.

Nie mogę jednak pominąć milczeniem wywodów, które dzisiaj p. Minnigerode tak samo przytoczył, jak przy pierwszych obradach nad ustawą. Jakież to były powody, wygłoszone tutaj przez szanownego posła? Powiedział on sam, że pomimo, iż się gorliwie oddawał nauce geografii, dowiedział się dopiero w czasie wojny francuskiej, że miasto Nancy dawniej po niemiecku nazywało się Nanzig, że miasto Thionville przedtem nazywało się Diedenhofen i żąda teraz odwetu za to, że Francuzi kiedyś tam przechrzcili nazwy miejscowości. Owóż zwracam się do posła Minnigerode z zapytaniem: jeśli występuje z takiemi poglądami na wstecz, ażali wtedy nie jest mu znanem, w jaki sposób postępował i jeszcze postępuje rząd pruski w dawnych polskich dzielnicach z przeinaczaniem polskich nazw miejscowości? i zapytuję szanownego posła, który tak energicznie zwalczał postępowanie Francuzów: czyż on sam, albo stronnictwo zachowawcze, obecnie tak potężne, do którego należy, odezwali się choć jednem słowem oburzenia, kiedyśmy w pruskiej Izbie poselskiej zwrócili uwagę na postępowanie rządu nieumiarkowane i bezwzględne w tym kierunku. Mości panowie, spodziewamy się, że szanowny poseł, zajmujący tak wpływowe stanowisko w swej frakcyi, nie odmówi nam swej pomocy, skoro przeciw takim właśnie nadużyciom, które tu tak silnie napiętnowano, zwrócimy się w pruskiej Izbie poselskiej.

Poseł Minnigerode: I ja ich wcale nie pochwalam.

— Tak więc mówisz pan: nie chwalę ich. Bardzo dobrze! Czemuż tedy zwracasz się z temi powodami tylko przeciw dawniejszemu rządowi francuskiemu, a pomijasz rząd pruski, który przeciw nam występował i występuje jeszcze w sposob nierównie bezwzględniejszy?

Mości panowie, poseł Treitschke starał sie nam tu udowodnić, że naród niemiecki w obec innych narodowości zachowuje się tak niezmiernie względnie i że zawsze łagodnie postępował. Zaprawdę, Mości panowie, dziwię się, że coś podobnego słyszeć muszę z ust tak poważnego profesora historyi.

Kronika paryska.

(Ciąg dalszy).

W dalszym ciągu sztuka męsza się coraz więcej, niespodzianki i nieprawdopodobieństwa piętrzą się jedne na drugie i coraz trudniej staje się sens prawdziwy odgadnąć. Nie będziemy więc opowiadać już tego końca szczegołowo, ale wspomnimy o nim ryczałtem.

Młody Stefan Boleski uwięziony i na śmierć skazany. Sonia, dla której zemsta i nad nim i nad jego matką była potrzebą życia, uszczęśliwiona, ale znowu jej syn, Iwan Boleski, zakochany jest w narzeczonej Stefana, którą teraz gdzieś ukryto i którą tylko hrabina Boleska dać mu może. Zapowiada on matce, że jeśli jej nie ujrzy, umrze. Sonia więc dla miłości syna proponuje Elżbiecie uwolnienie Stefana w zamian za Kilińską. Dumna jednak Polka nawet ostatniej latorośli swojego rodu nie chce okupić kosztem honoru, nie chce powierzonej jej pieczy dziewicy zrobić z Polki Moskiewką, z katoliczki heretyczką. Scena ta między dwiema kobietami, stojącemi na róznem stanowisku moralnem, jako dyalog i jako sytuacya jest wspaniała.

Ojciec Boleski chce także uwolnić Stefana i kiedy w tym celu przychodzi do jego więzienia, spotyka się tu także z drugim swym synem Iwanem, który przyszedł brata swego wyzwać do walki. Ojciec staje między nimi i chwilowo ich rozdziela, ale skoro tylko Stefan znalazł się na wolności, natychmiast na wyzwanie się stawia i w pojedynku ginie. Wiadomość o tem przychodzi do pałacu z lodu, w którym się znajdował generał Boleski, jego żona i hrabina Elżbieta, pałac ten otaczają Polacy, wysadzają go minami i wszystko pogrąża się w przepaści...

Oto cały dramat, którego, właściwie powiedziawszy, nie można nazwać dramatem, ale raczej *représentation à spectacle.* Pojedyncze sceny są nieraz silne i piękne, ale stoją wzajemnie do siebie bez żadnego związku, a główny interes budzi dekoracya, przepyszna wystawa. Do poplątania intrygi, do sprawienia jeszcze większego w niej zamięszania przyczynia się wielce osobistość, o której umyślnieśmy dotąd nie mówili, a która nazywa się Rodzsko *(sic!).* Z początku dworzanin hr. Boleskiego, jest jego złym duchem, gdyż w zamiarze rozwodu go utrzymuje i kiedy hrabia już z żoną swą się pogodził, Sonię do niego sprowadza. Wytłómaczyć mu się, dlaczego tak robi, ciągle jakieś nadzwyczajne wypadki przeszkadzają. W dalszej akcyi występuje to jako ambasador króla Stanisława; to jako stronnik Rosyi; w walce przerzuca się od Polaków do Moskali i odwrotnie. Paraliżuje wszystkie dobre uczynki i zdaje się, że jakby demon jakiś tylko zagłady wszystkich pragnął. Na końcu czy on Polakom tryumf gotuje i czy za jego pomocą lodowy pałac rozsypuje się w gruzy, niewiadomem pozostaje. Ta zagadkowa figura skłoniła nas, żeśmy nie poprzestając na uczestniczeniu na próbie ogólnej, jeszcze na dwa pierwsze przedstawienia się udali, chcąc o ile możności dać czytelnikom naszym jasne sprawozdanie ze sztuki noszącej charakter polski, co tak rzadko teraz u Francuzów miewa miejsce. Dobre te chęci atoli wynagrodzone nie zostały. Nieszczęśliwy ów Rodzsko zdaje nam się, że dla samego autora zagadką pozostanie.

Z gawęd jednak, jakieśmy z powodu tych kilkakrotnych wizyt mieli sposobność z ludźmi najwięcej zbliżonymi do autorskiej i teatralnej kuchni prowadzić, zdaje się powzięliśmy pewne światło, którem z czytelnikami się dzielimy. Pan Sarcey, teatralny krytyk dziennika *le Temps* opowiadał nam, że Mendes dawno tę sztukę miał w tece, a tylko kosztowność wystawy dyrektorów od niej odstraszała. Rzeczywiście prawdą jest, że sztuka jest dawną, ale podług tego, co wiemy od Sary Bernhard, albo jest ona zupełnie odświeżoną, albo też skoncypowaną z dawnych ułomków nanowo. Kiedy się właścicielka teatru do autora zgłosiła, miał on gotowy dramat z dziejów walk Hiszpanii z Maurami. Sara Bernhard żądała jednak koniecznie. żeby bohaterami byli Polacy; trzeba wam bowiem wiedzieć, że artystka ta od czasu ostatniej swej podróży, o ile jest niezmienną przyjaciółką Polaków, o tyle nienawidzi Moskali. Dlaczego? zadługoby było o tem rozprawiać. Otóż na jej wyłączne żądanie Hiszpani zamienili się na Polaków. Rozumie się, nie wyszło to im na dobre, gdyż autor nie umiał dramatu oprzeć na gruncie narodowym. Nie wyzyskał poezyi, jaka jest rozlana w każdym, a szczególniej tak wielkim jak nasz, boju o niepodległość i wszystko do osobistych ograniczył namiętności. Ztąd walki i wszystkie ich skutki nie wiążą się z całością. Nadto stosując się do zadosyćuczynienia żądaniu dyrektorki, bardzo ciemnej swej wiedzy etnograficznej i historycznej co do Polaków i Moskali nie zasilił, i choć nie popełnił obyczajem francuskim zbyt krzyczących pod tym względem błędów, jednakże charakteru obu stron od stu lat ze sobą wojujących nie zrozumiał. Jedynem zdaje się źródłem dla niego były obrazy Fleury z wypadków roku 1861 w Warszawie i powieść Cherbuliez „l'Aventure de Ladislas Bolski“. Nazwisko nawet głównego bohatera tylko o jednę literę zmienione. Rodzsko dziwaczny modelował się na wzór typu stworzonego przez Cherbuliez, a nazwanego tam Tronsko, tylko, ponieważ Cherbuliez nie na rodzinnym, ale na narodowym charakterze powieść swą oparł, przeto jego Tronsko acz jest dziwakiem, patryotą być nie przestaje; Mendès nie wzniósł się do zrozumienia nienawiści Polaków do Rosyi i przez to jego Rodzsko jest oryginałem, cudakiem, figurą całkiem niezrozumiałą. W feljetonie, który o ile możności w krótkich powinien się zawrzeć rozmiarach, nie wolno mi rozsnuwać długo tej paralleli, jestem jednak pewny, że co do pokrewieństwa tych dwóch utworów się nie mylę, i jeżeliby czytelnik miał ochotę zajrzeć do romansu Cherbuliez, wiem, że racyę mi przyzna.

Na dramacie całym także znać rękę Sary Bernhard i doświadczenie jej w podróży przez kraje nieznane zdobyte. Nie stanowi to nic, że ze skromnością dużo dającą do myślenia, współpracownictwa się wypiera, mimoto pewni jesteśmy, że staranność w odtworzeniu kostyumów, jej jest robotą, a jeszcze więcej pomysłowość jej zdradza wysuwanie naprzód żydów. Wspominaliśmy już o żydzie, który krzyż podnosi i jako sztandar Polski go wskazuje. Jeszcze więcej charakterystycznym jest szczegół, kiedy przy poświęcaniu broni powstańczej hr. Elżbieta zobaczywszy rabina żydowskiego w kaplicy, jako niewiernemu wyjść mu z niej nakazuje. Stefan Boleski sprzeciwia się temu, wychodząc z zasady, że bez względu na wiarę każdemu obywatelowi należy kochać ziemię. która go żywi i w potrzebie na obronę jej stanąć. Jest w tem taki silny odgłos kwestyi semickiej w Rosyi, jakiej Sara Bernhard była świadkiem, iż jesteśmy pewni, że te wszystkie ustępy od niej pochodzą.

Jakież jest usposobienie publiczności francuskiej względem tego dramatu i czy długą trwałość wróżć mu można? — W każdym innym narodzie dramat posiadający tak mało, jak ten warunków dramatycznych, bardzo prędko i słusznie nawet musiałby upaść. Zdaje się wszelako, że taki los nie czeka *les deux mères ennemies*, i że one upadającą sławę *Ambigu* uratują. Składa się na to bardzo wiele względów. Najpierwej wyborna gra artystów. P. Agar rolę Elżbiety gra z taką tragiczną grozą i z takiem przejęciem się charakterem, że tworzy z postaci tej prawdziwe arcydzieło. P. Damala, mąż p. Bernhard od razu podbił sobie publiczność paryską. Prawda, że do roli swojej może on za słaby, że za mało w nim potrzebnej energii, ale jest pięknym mężczyzną, mówi dobrze po francusku, choć głos ma zanadto głuchy, i rolę swą drskonale pojmuje. Dalej powodzenie sztuce zapewnia także wspaniała, zbytkowna jej wystawa. Francuzi w teatrze wolą poić oczy więcej, aniżeli uszy, zwłaszcza, jeżeli chodzi o tak zwaną *gros public.* Zresztą najważniejszym względem przemawiającym za sztuką, jest w głębi duszy Francuza złożona sympatya dla sprawy polskiej. Mogą chwilowo go bałamucić, mogą mu owych *pauvres Polonais* ośmieszać, on sam także drwić z nich będzie, ale niech tylko Polacy ci, jako rycerze wolności mu się przedstawią, całą duszą będzie z nimi. Trzeba widzieć, z jaką uciechą w dramacie, o którym mówimy, cieszyła się publika z każdej polskiej przewagi, ile śmiesznych często ale sympatycznych zawsze dla Polaków słychać było dokoła rozmów. Nuty hymnu „Z dymem pożarów“ każdy się wyuczył i w antraktach, w kawiarni, na bulwarze, wszędzie ją powtarzano, a jak się wam podoba taki np. komentarz do tej melodyi.

— To prześliczna rzecz — mówiła wystrojona jakaś elegantka do swojego towarzysza — ale powiedz mi, dlaczego to takie smutne?

— Czyżeś nie słyszała — odpowiedział o — że żyd utrzymywał, iż krzyż jest sztandarem Polski. Zostawać tylko z krzyżem i Moskalami nie może być rzeczą bardzo zabawną.

Nie wezmą nam, pochlebiamy sobie, za złe czytelnicy, że się tak długo nad tą sprawą rozwodzim. Jednak, acz dramat sam w sobie jest bardzo małej wartości przecież chętne jego przyjęcie i sympatyczne rozpamiętywanie, przez Francuzów naszych dziejów ma pewną wartość. Jakkolwiekbądź Paryż jest stolicą świata, i kiedy pierwsze lody w kierunku zainteresowania ich naszą sprawą złamane. możnaby na tej podstawie ważniejsze rzeczy budować. Zbliża się dla nas ważna rocznica dziejowa — pamiątka oswobodzenia Wiednia. Gdyby ważny ten fakt cywilizacyjny, którykolwiek z naszych talentów chciał zanieść na scenę, zainteresowanie nim Paryża, nie należałoby do rzeczy niemożliwych. Każdy zaś chyba przyzna, że danie faktowi temu rozgłosu przez którąkolwiek scenę paryską stosunkowo daleko ważniejszą byłoby rzeczą, niż choćby najuroczystsze obchodzenie tej rocznicy w Krakowie. Rzucam myśl i wrazie potrzeby słabemi swojemi stosunkami służyć się podejmuję. (C. d. n.)

Mości panowie, pozwólcie mi wyrazić zdanie, co do którego, z góry się zastrzegam, że nie dla tego wypowiadam je w tej wysokiej Izbie, by komukolwiek ubliżyć, lecz z mego stanowiska uznacie je za zupełnie usprawiedliwione. Mości panowie, dla czegoż to naród niemiecki, obok innych przyczyn, które tu pomijam, nie ma sympatyi u innych ludów Europy, a zwłaszcza też w Alzacyi i Lotaryngii? Nie posiada tych sympatyj, ponieważ wielki naród niemiecki, obok wszystkich wielkich i znakomitych zalet, które posiada, a które szczerze uznaję i szanuję, ma także przymiot, nie zasługujący na pochwałę, który owszem tego jest rodzaju, że koniecznie odstręcza mu sympatye innych narodów. Naród niemiecki ma tę osobliwszą własność, że skoro zawładnie jakąkolwiek inną narodowością, stara się z największą systematycznością o pognębienie wszystkich jej uprawnionych właściwości i dążności i to wszelkiemi środkami, jakiemi rozporządza. Pan poseł Treitschke, powinienby, jako badacz dziejowy, przyznać mi, że rzecz ta nie jest ani nową, ani wyjątkową. Zakon niemiecki zakazał niegdyś, na mocy tej samej własności, przed wielu wiekami pod grozą kary śmierci ludności wendyjskiej pielęgnowania i używania mowy wendyjskiej. Czegoś podobnego nie dopuszcza się wprawdzie dzisiaj naród niemiecki, ale stosuje do obcych narodowości system działający zwolna lecz niechybnie, by wszystkie ich właściwości z zimną krwią wykorzenić i zniweczyć. Jest to przymiot, który zaiste u innych narodowości nie może zjednać ani uznania, ani też poszanowania. Bóg nie stworzył na to narodów, ażeby się wzajemnie uciskały i wytępiały, stworzył je raczej na to, by istniały w zgodzie obok siebie, by się wzajemnie broniły i wspierały, a kto rękę do tego przykłada, ażeby uciskać inną narodowość, ten targa się na dzieło boskie i tem samem bluźni przeciw Bogu. (Brawo!)

Mości panowie, w ojczyznie naszej doznaliśmy aż nadto często, w jaki sposób pod tym względem rząd pruski z milczącem przyzwoleniem narodu niemieckiego uznał za stosowne z nami się obchodzić i dla tego dziwić się nie możecie, jeśli dla wniosku niniejszego, który dąży do zapobieżenia podobnemu bezprawiu, zachowujemy całą naszą sympatyę.

Nie roszczę sobie prawa, z powodu, że należę do innej narodowości, niż większa część obecnych tu posłów, zwrócić się do reprezentantów wielkiego narodu z napomnieniem; sądzę jednak, że tam, gdzie przy łagodnem i pojednawczem postępowaniu — potęga i wielkość mocarstwa tak obszernego, jakiem jest mocarstwo niemieckie, nie może w żaden sposób doznać uszczerbku, że — mówię — przedstawiciele tak wielkiego i oświeconego narodu mają obowiązek uwzględniania całego szczepu, któreby im zjednało przedewszystkiem w narodzie ludów europejskich zaszczytną sympatyę. Gdyby jednak miało przyjść do tego — czego sobie nie życzę i czego się nie spodziewam — żeby większość wysokiej Izby oświadczyła się przeciw wnioskowi tak umiarkowanemu posłów alzacko-lotaryńskich, wtedy zaręczam w mojem i przyjaciół mych imienia posłom alzackim, że popieramy ich z największem współczuciem i z największą życzliwością, my, którzy pod wielu względami jesteśmy ich towarzyszami niedoli; a skoro posłowie ci powrócą na łany ojczyste pięknej swej ojczyzny, wtedy proszę ich, by w mojem i przyjaciół mych imieniu oświadczyli swym pobratymcom, że my, przedstawiciele narodu nieszczęśliwego i zdeptanego, dzisiaj wiernie stanęli po waszej stronie i zawsze stać będziemy i byćcie ich zapewnili, że wspólnie z nimi mamy tę samą silną wiarę, iż prędzej czy później, pogwałcone u nich prawo wieczyste sprawiedliwości zapanuje, bo zapanować musi.

Mniemam, iż rządy związkowe popełniają błąd wielki, zajmując stanowisko tak nieprzychylne w obec wniosku tak skromnego, zwłaszcza skoro przytem nie uwzględniają, iż sprawiedliwość wszędzie powinna panować, a przedewszystkiem tam, gdzie władcy posiadają tak wielką potęgę, jak się to dzieje w cesarstwie niemieckiem, że też nie baczą na słowo, które dla Niemców powinno mieć osobliwe znaczenie: *Justitia fundamentum regnorum.* (Brawo z ław poselskich). *(Dz. Pozn.)*

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń**, 2 grudnia.*

(=) Nigdy jeszcze Rada państwa nie miała tak długich wakacyj, nigdy nie zbierała się na sesyę jesienną tak późno, jak w tym roku. Od końca maja do początku grudnia, pół roku z okładem wypoczywali prawodawcy austryaccy, o ile nie są zarazem członkami sejmów krajowych i delegacyj do wspólnych spraw monarchii; o sesyi jesiennej chyba już tylko w ścisłem zastosowaniu kalendarzowego podziału czasu mówić można. Tylko przy tak późnym terminie ponownego zebrania się parlamentu można było w tym roku po raz pierwszy wykonać owe słowa mowy od tronu z d. 8 października 1879, które mówią o regularnem po sobie następstwie Rady państwa, delegacyj i sejmów krajowych. Pozostaje wykonać jeszcze następujące w mowie od tronu zaraz po słowach tych zdanie, że byłoby pożądane roztropne korzystanie z czasu. Tamto zależało od rządu; rząd — mniejsza o to, że i jemu wygodniej bez zebranego parlamentu — zrobił dobry początek, poświęcając nawet inny ze swoich zamiarów, mianowicie zaprowadzenie prawidłowości w uchwalaniu budżetu, by nie uciekać się do prowizoryów budżetowych; owo drugie zaś zawisło wyłącznie od parlamentu, a czy parlament zechce korzystać roztropnie z czasu? Powiedzmy otwarcie, że, chociażby nawet zajadłe walki stronnictw nie wpływały tak niekorzystnie na tok prac parlamentarnych, zarówno Rada państwa, jak sejmy krajowe będą miały wielką przeszkodę w roztropnem korzystaniu z czasu, dopóki obowiązywać będą teraźniejsze regulaminy. Dzisiejsze normy formalnego traktowania projektów i wniosków tak w Radzie państwa, jak w sejmach przenoszą punkt ciężkości wszystkich prac parlamentarnych z pełnego zgromadzenia do komisyj bez względu, czy przedmiot ważny i trudny, czy mniej ważny i prosty — podczas gdy w innych parlamentach tylko zawilsze kwestye, nieraz tylko ten lub ów paragraf pewnego projektu idą pod rozpoznanie ściślejszego grona osób biegłych.

Z potrzeby komisyi do najmniejszej sprawy wynika dalej ich mnogość, tak że jedna drugiej zawadza pod względem i czasu i miejsca, zwłaszcza jeśli jedne i te same osoby należą do trzech, czterech, a nawet i pięciu komisyj. Ztąd nowe przedłużenie obrad komisyjnych, a tymczasem *plenum* — próżnuje przez kilka tygodni. Ileż to razy już „dla braku materyału" nie było posiedzenia plenarnego, a o ileż więcej razy nie było go bez takiego wyraźnego umotywowania! Gdy zaś nakoniec to lub owo wyjdzie z komisyi, wtedy i parlament chciałby przecież nie zadać wstydu swej nazwie; posłowie chcą mówić i słusznie, gdyby tylko umieli hamować trochę swe zapędy i zamiast prawić godzinami całemi, mówili krótko a do rzeczy. Tu znów brak mownicy jest źródłem niejednego złego. Gdyby każdy musiał na mownicę wstępować, niejeden poseł zrzekłby się tej przyjemności, albo przynajmniej mówiłby krótko; mówiąc z miejsca, a często czytając, prawi nie do zgromadzenia, lecz do stenografów; zgromadzenie słucha też tylko niektórych uprzywilejowanych mowców; że zaś innych nie słucha i nie słyszy, tem lepiej dla nich, bo cierpliwość stenografów jest nieograniczona. Często atoli, zwłaszcza krótko przed zamknięciem okresu posiedzeń, wychodzi z komisyj kilka spraw naraz, i to ważniejszych. Wtedy prawica uchwala przyśpieszyć obrady plenarne: sama zazwyczaj głosu nie zabiera, pozwala lewicy kilka monologów, poczem bezwzględnie zamyka dyskusyę i często nie wiedząc nawet o co chodzi, machinalnie głosuje za paragrafem, za ustawą. Jeźli mimo to lewica umie przedłużyć nieco dyskusyę, p. Smolka systematycznie nuży ją niepospolicie długiemi posiedzeniami i w dodatku jeszcze posiedzeniami wieczornemi. *Probatum est!*

Jakie więc jest „roztropne korzystanie z czasu" w austryackich ciałach ustawodawczych. Wracając do niezwykle długich wakacyj parlamentarnych, im pewnie przypisywać należy niezwykłą też liczbę zmian, które w czasie tym zaszły co do składu Izby poselskiej. Nie mniej jak 21 byłych kolegów panowie posłowie dnia 5 b. m. nie spotkają już w sali posiedzeń: z tej liczby 3ch umarło, 16tu złożyło mandat. Lewica straciła przez śmierć trzech: Kotza, Fuchsa i Lohningera, prawica dwu posłów: Fröschla i Hormuzakiego; mandaty złożyło z lewicy sześciu, mianowicie: Ottitsch, Richter, Walterskirchen, Kronawetter, Rohrmann i Edlbacher, z prawicy dziesięciu, mianowicie: Krzysztofowicz Józef, Haller, Fedorowicz, Monti, Pitey, Negrelli, Czapek, Kleteczka, Schneid i Prachensky. Wybory uzupełniające w miejsce powyższych, nie wszystkie jeszcze są dokonane; dotychczas tylko 16tu jest nowych posłów, mianowicie: w miejsce Kotza hr. Eugeniu z Czernin, w miejsce Fuxa Wiktor Hübner, w miejsce Fröschla bar. Gudenus, w miejsce Hormuzakiego Mikołaj Grigorea, w miejsce Ottitscha Hock, w miejsce Richtera Fr. Kindermann, w miejsce Walterskirchena Fr. Sprung, w miejsce Kronawettera Fr. Stourzh, w miejsce Krzysztofowicza Roman Potocki, w miejsce Hallera Stanisław Klucki, w miejsce Montego Marek Nakisz, w miejsce Piteya minister handlu Pino, w miejsce Czapka Jan Neubauer, w miejsce Kleteczki Karol Dostal, w miejsce Schneida Piotr Graselli, w miejsce Prachenskiego Ryszard Jahn. W tych wyborach uzupełniających prawica podobno zyskała głos jeden w osobie hr. Czernina w miejsce zmarłego Kotza, członka lewicy.

***Odessa**, 30 listopada.*

Zaledwie się skończył w tutejszym sądzie wojenno-okręgowym proces podpułkownika Stawraki i innych jego współtowarzyszów na polu ciągnienia nieprawych zysków, ze słynnych podczas wojny rosyjsko-tureckiej transportów, aliści nowy proces dymisyonowanego majora Krawczenki i dwóch jego towarzyszów tej podsądnej niedoli już zawisł na wokandzie sądowej. Niezadługo pięć lat się skończy od czasu ostatniej wojny a grzechy intendentury ciągle się jeszcze przez sądy wywlekają na światło dzienne. Sądowa spowiedź z tych złodziejskich grzechów długo jeszcze trwać będzie i długo jeszcze będziemy słyszeć o wyznaczanych przez wyroki sądowe pokutach.

Sprawa Stawraki, Grygorenko, Spirowskiego, Warszawskiego i Sachara ciągnęła się dwa tygodnie. Podpułkownik Stawraki był komendantem 3-go oddziału, wolno-najętego transportu podwód. Kapitan Grygorenko był jego pomocnikiem; dymisyonowany podporucznik. Spirowskij — był buchalterem; kupiec Jakób Warszawskij był agentem tegoż oddziału podwód; Kupiec Sachara był dostawcą podwód. Pierwszych dwóch obwiniono o fałszerstwo w celach zysku; Spirowskiego o podpisywanie aktów i dokumentów bez złego zamiaru; ostatnich dwóch o przekupstwo dwóch pierwszych. Stawraki bronił się na sądzie sam, bo jego obrońca Panifidyn zachorował; Sachara bronił adwokat przysięgły z Kijowa Andrejewski; Warszawskiego — zdolny adwokat przysięgły Wejnberg. Grygorenkę — Petałas a Spirowskiego — Usakowskij. Proces ten sprowadzał do sali sądowej liczną publiczność, wśród której znajdowali się krewni podsądnych. Przed samem ogłoszeniem wyroku, w chwili kiedy sędziowie znajdowali się w sali narad, córka Warszawskiego zemdlała i musiano ją wyprowadzić ze sali posiedzeń. Sąd po trzech godzinnej naradzie ogłosił następujący wyrok: — Stawraki, Grygorenko i Sachara pozbawieni wszelkich szczegółowych i osobistych praw stanu będą osiedleni na mieszkaniu w gub. Tomskiej, a Grygorenkę — w gub. Tobolskiej; Warszawski zesłany do rot aresztanckich wydziału cywilnego, a Spirowski uwolniony ze służby. Wyrok co do Stawraki i Grygorenko postanowiono przedstawić do uznania cesarza. Wszyscy skazani, oprócz Spirowskiego podali już skargi kasacyjne.

Nowa sprawa, która się wkrótce rozpoznawać będzie w sądzie wojenno-okręgowym, nadesłaną została z głównego sądu wojennego. Podsądnymi w niej są: major Krawczenko, sztabs-kapitan Nowakowskij, i Kupiec Jakób Pergament, sub-dostawca podwód głównych agentów Kaufmana i Baranowa.

Zjechała wczoraj do Odessy wytworna, francuska trupa Coquelin'a. Wczoraj dawano *l'aventurière* i *les precieuses ridicules.* Rola rubasznego kapitana Hannibala, brata awanturnicy Kloryndy, a właściwie aktorki Kleopatry — odegraną była w drugim i czwartym akcie realnie-wzorowo. Coquelin-Hannibal w drugim akcie upija się, ucztuje z Fabrycyjusem. Kto widział upijanie się Królikowskiego w „Miodzie kasztelańskim", a Coqueline'a w „Awanturnicy" burgundem i winami hiszpańskiemi — ten może rozróżnić odcienia w skutkach pijaństwa od miodu i od wina. Tragik nasz lubuje się miodkiem i powoli poddaje się pragnieniu picia; komik francuski w roli rubasznego wojaka, pije haustem, jak gdyby gwałtem gasił pragnienie. W perełce molijerowskiej, — „śmiesznicach pretensyonalnych", granej pierwszy raz w teatrze „du petit Bourbon" 18 listopada r. 1658. Coquelin gra wyśmienicie. W lokajskiej roli margrabiego de Maskaril, czuje się tak w swoim żywiole, że widz wtoruje mu śmiechem, wesołością, figlarstwem. Teatr się trząsł od śmiechu, patrząc na Coquelin'a w lokajskiej roli margrabiego. Teatr francuski da tylko cztery przedstawienia, poczem odjedzie do Kijowa. Les Rantzau granem nie będzie, bo cenzura zabroniła. Cztery dni uwaga mieszkańców Odessy skoncentrowaną będzie na teatr, poczem znowu nastąpi zwykły tryb życia: — pszenica: i kursa wekslowe, kursa wekslowe i pszenica.

Kilka dni temu, jeden z większych parowców angielskich: „Dżems Barbor", wiozący ładunek żelaza belgijskiego, osiadł na mieliznie niedaleko Odessy, pod willą „Mała Fontanna". Dziób okrętu i spodnia część kadłuba zgruchotane zostały. Początkowo miano nadzieję wyładować towar, ale w ciągu następnego dnia fale były tak silne, że okręt zatopiły.

Z okrętów floty ochotniczej, krejser „Petersburg" ładuje się teraz zbożem i odpłynie do Marsylii dla poprawy kotłów. Drugi krejser „Rosya", reperujący się teraz w Marsylii, spodziewany jest w tych dniach w Sebastopolu, ztąd zacznie przewozić nowobrańców na Kaukaz, a z Kaukazu urlopowanych do Sebastopola.

Słynne „Popówki", będące monitorami czarnomorskiemi będą przerabiane: celem przemienienia ich formy okrągłej, utrudniającej szybkość biegu na formę podłużną.

W handlu zbożowym, w którym panowała bezwzględna cisza w ciągu półtora miesiąca, zaczyna się pojawiać ożywienie i powolny wzrost cen. Wywóz zboża, z powodu upadku waluty pieniędzy rosyjskich, wzrasta. Żegluga, dzięki bardzo łagodnej pogodzie jesiennej, odbywa się prawidłowo — między wszystkiemi portami czarnomorskiemi i azowskiemi.

Podróż Giersa.

Dyplomacya europejska bardzo żywo zajmuje się spotkaniem się Giersa z ks. Bismarkiem, oraz zapowiedzianem spotkaniem z hr. Kalnokym. Porta ma nadzieję, że Giers zdoła skłonić kanclerza niemieckiego do porzucenia dotychczasowej oględnej postawy w kwestyi egipskiej. Dzienniki rosyjskie nie przestają mówić o dyplomatycznej podróży Giersa. *St. Petersb. Wied.* zalecały Austro-Węgrom przymierze z Rosyą, obecnie znowu zalecają Włochom taki sam sojusz z Rosyą. *Gołos* zaś mniema i udowadnia, że obecnie nadeszła chwila właściwa dla zmiany traktatu berlińskiego, który zostawił na Wschodzie mnóstwo powodów do nieporozumień, bo naznaczone granice Turcyi utrzymać się nie mogą. Siłą samych wypadków dawne ugrupowanie się mocarstw zmienić się musi stosownie do zgodności lub przeciwieństwa ich interesów na Wschodzie, przyczem dyplomaci nie pytają się całkiem o Portę. Każdej chwili wybuchnąć mogą, rozumuje *Gołos*, wypadki, które krwią i pożogą przypomną Europie niewykonalność traktatu berlińskiego. Ztąd wyciąga *Gołos* wniosek, że celem podróży Giersa powinna być rewizya tego międzynarodowego aktu. We Francyi znowu mniemają, że podróż Giersa ma na celu odnowienie św. przymierza. Słowem, cała Europa ma zwrócone oczy na podróż p. Giersa. Nikt jednak nie wie, o czem ks. Bismark rozmawiał z Giersem, w każdym jednak razie wnosić ze wszystkiego należy, że w Warzynie nie rozstrzygały się losy Europy. Przyboczny organ kanclerski *Nordd. Allg Ztg.* uporczywie o tych odwiedzinach milczał, aż nagle otworzyły się mu usta i z powodu rzekomego artykułu *Gazety Narodowej* wmięszała polski głos do publicystycznego koncertu. „Odwiedzin p. Giersa w Warzynie, — mówi organ kanclerski, — nie spodziewały się wcale dzienniki polskie i ze spotkania tego wcale nie są zadowolone. Dzienniki polskie wielkie pokładały nadzieje w zawikłaniach wojennych i w zaborczej polityce Rosyi. Tak naprzykład *Gazeta Narodowa* wylicza oznaki, które napawały ją radosną nadzieją. Wskazuje ona na budowę kolei z Żabinki do Pińska, na koncentracyę wojsk rosyjskich nad koleją warszawsko-wiedeńską, na niezwykłe gromadzenie jazdy, na fortyfikacye Warszawy, Kowna i Kijowa, co wszystko miało wskazywać, że Rosya znajduje się w przededniu wojny z jednym ze swoich sąsiadów. Wywody dziennika polskiego wskazują, jakie żywi nadzieje organ stronnictwa insurekcyjnego.

Cały świat pragnie pokoju, tylko Polacy tęsknią za wojną i to jest znaczącem, za wojną, której widownią byłyby prowincye polskie. „Jak z tego widzimy *Nordd. Allg. Ztg.* nie wyjawia celu odwiedzin Giersa, lecz wypowiada same fałsze dla zakrycia właściwego swego celu. Niejednokrotnie już zaznaczyliśmy w dosadny sposób, że Polacy nie życzą sobie wojny; nie potrzebujemy przeto odpowiadać na ekspektoracye kanclerskiego organu, którego celem było zwrócenie opinii przeciw Polakom w chwili rozpoczętej czynności sejmowej. Wyciągnięcie niewinnej kombinacyi dziennikarskiej, zrobionej nad Pełtwią, powtarzanej zresztą przez całą prasę europejską, było manewrem, starym zresztą, przedstawiania Polaków zawsze i wszędzie jako wrogów europejskiego pokoju, a z drugiej strony wykazanie przez usta polskie, że Rosya wciąż się zbroi.

Znaczącym jest także artykuł innego przybocznego organu Bismarka lipskiego *Grenzbote* w chwili, gdy Giers opuścił zaledwie Warcyn i udał się w dalszą podróż dyplomatyczną po Europie. Treść tego artykułu telegrafowano nam w sobotę. Kończy się on w te słowa: „Polityki zaczepnej nie potrzebuje się obawiać Rosya od mocarstw sprzymierzonych, których sojusz ma jedynie na celu utrzymanie pokoju. Zbliżenie się Rosyi do Niemiec może nastąpić tylko wtedy, gdy porzuci kierunek polityczny, jaki jej przypisywano. Odwiedziny Giersa powinny polepszyć istniejące stosunki. Zbliżenie się Rosyi nie może wywrzeć wpływu na istniejące stosunki między Austryą i Niemcami. Przymierze dwóch monarchów środkowej Europy, o którym możemy powiedzieć, że jest traktatem zawartym z zachowaniem wszelkich formalności i urzędownie podpisanym, jest podstawą stosunków środkowej Europy".

Z tych dwóch oświadczeń inspirowanych przez żelaznego kanclerza organów okazuje się, że Niemcy kokietują Rosyę kosztem Polaków, a z drugiej strony grożą jej przymierzem z Austryą. Wiadomą jednak jest rzeczą, że interes polityczny przekreśla wszelkie traktaty, skoro mu nie odpowiadają a nieraz i poświęca sprzymierzonych.

Obecnie Giers znajduje się w Rzymie, gdzie był przyjmowany przez króla i królowę. Pozawczoraj zgłosił się rosyjski dyplomata o audyencyę u papieża.

Sprawy szkolne.

Minister wyznań i oświaty br. Conrad v. Eybesfeld wystosował do rad szkolnych krajowych królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, reskrypt z datą 28 listopada b. r., mający w należyty sposób zapobiedz zewsząd podnoszonym skargom na obciążenie uczniów gimnazyów i szkół realnych. Reskrypt ten brzmi. „Aby dla gimnazyów i szkół realnych zapewnić korzyści, które przy zarządzonem już wszędzie wzmocnieniu sił nauczycielskich łatwo osiągnąć się dadzą, wzywam c. k. krajowe władze szkolne do postarania się o to, aby: 1) w każdej klasie niższych oddziałów przedmioty jednakowe, szczególnie w zakresie nauki języków poruczone były jednemu i temu samemu profesorowi. 2) aby, jeżeli pedagogicznie bardzo korzystne posuwanie się nauczycieli wraz z ich uczniami skutkiem miejscowych stosunków okaże się niepodobnem lub niestosownem, przynajmniej przejście uczniów z pierwszej do drugiej klasy, i z trzeciej do czwartej odbyło się bez zmiany nauczycieli, wykładających języki. W związku z tem postanawiam, 3) aby grono nauczycieli na początku każdego półrocza oznaczyło ściśle liczbę i termina pisemnych wypracowań, kładąc przytem szczególną wagę na równy podział wypracowań w ciągu całego półrocza, tak, aby uczeń w żadnym dniu nie miał do wypracowania więcej, jak tylko jedno domowe zadanie pisemne. 4) Aby wszystkie wymagania co do domowej pracy uczniów tak były oznaczone, iżby im pilny uczeń zwykłych zdolności przy dziennem poświęceniu czasu w niższych klasach dwóch do trzech godzin, w wyższych trzech do czterech w zupełności zadość uczynić był w stanie. Z uwagi na doświadczenia, poczynione w zakładach, które w uznania godny sposób, rozporządzenia podobne wprowadziły już w życie, spodziewać się należy, że skargi na zbyt wielkie wymogi, stawiane siłom młodzieńczym tylko wyjątkowo podnoszone będą. Gdzie wbrew oczekiwaniom wydarzyćby się to jeszcze mogło, winni dyrektorowie zakładów skargi takie przyjmować i na podstawie dokładnego zbadania sprawy w duchu rozporządzenia mojego odpowiednie poczynić zarządzenia".

Rozporządzenie to jest rezultatem narad, przeprowadzonych w lecie b. r. przez ankietę gimnazyalną, w której kwestya zbytniego obciążenia uczniów była przedmiotem ścisłych i dokładnych wyjaśnień. Rozporządzenie wejdzie w życie już w bieżącym roku szkolnym.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 4 grudnia.*

W krótce okaże się, według zapewnienia lwowskiego *Słowa*, list pasterski w sprawie opuszczenia przez ks. metropolitę Józefa Sembratowicza archidyecezyi i oddania jej w administracyę biskupowi Sylwestrowi Sembratowiczowi.

Dzienniki wiedeńskie wszelkich barw i odcieni, zajmują się wyłącznie prawie wynikiem piątkowego zgromadzenia wyborców dzielnicy śródmieścia w Wiedniu i jutrzejszem rozpoczęciem obrad Rady państwa. Zgromadzenie owo było widocznie bardzo dobrze zaaranżowone przez stronników „zjednoczonej lewicy", podczas gdy z przeciwnej strony wiele było krzyku, ale organizacyi żadnej. Dla tego też rozprószeni po sali zwolennicy Kronawettera i „niemieckiego stronnictwa ludowego", po nieudałych, nieśmiałych protestach wyszli ze sali. Uchwalono więc najzupełniejsze wotum zaufania dla posłów „zjednoczonej lewicy i kategoryczne zachęcenie ich do wytrwania na dotychczasowej drodze. Przemówień posłów nie streszczamy, nie powiedzieli oni bowiem nic nowego, coby już dawno przez nich nie było wypowiedzianem. *N. Fr. Presse* z tego zgromadzenia czerpie wielką dla swej partyi otuchę — sądząc, że po tem zetknięciu się z wyborcami posłowie tej partyi silniej się skupią, zsolidaryzują, nabiorą odwagi do dalszej walki. Wątpić jednak można, czy ten skutek będzie osiągnięty, bo bezowocna dotąd opozycya zniechęca coraz więcej i ludność i posłów. Ciekawy istotnie obraz przedstawia parlament austryacki w chwili rozpoczęcia nowego okresu swych prac; zniechęcenie na prawicy, gdzie ani autonomiści, ani klerykalni nie są zadowoleni, zniechęcenie na lewicy, której już się przykrzy rola opozycyjna — a w obec tego wszystkiego na porządku dziennym kwestye tak trudne i ważne, jak nowela przemysłowa i szkolna! To też pomimo wszelkich zaprzeczań, kto wie, czy rozwiązanie Izby poselskiej i rozpisanie nowych wyborów nie okaże się koniecznem.

Nie ma dnia, aby dzienniki rosyjskie nie donosiły o kradzieżach grosza publicznego i wszelkiego rodzaju łupiestwach w caracie. Nie podobna ich wszystkich wymieniać; bo trzebaby w dzienniku osobną na ten cel ustanowić rubrykę. Kradzierze te dochodzą do kolosalnych rozmiarów. Ciekawą statystykę krądzieży publicznych, jakie się wydarzyły w ciągu ubiegłego roku, podaje *Sowremiennyja Izwiestyja.* — Z tego statystycznego zestawienia okazuje się, iż kradzieże grosza publicznego wyniosły w tym roku 26,947,420 rs. W tej liczbie mieści się kradzież Rykowa na 12,077,287 rs., intendentury wojskowej 60 milionów, banku chersońskiego 2 miliony, trzy kradzieże od miliona i wyżej, od 600 do 509,900 rs. dwie, od 400 do 300,000 rs. dwie, od 300 do 200,000 jedna, od 200 do 100,000 rs. jedna, od 60 do 50,000 rs. dwie, od 50 do 40.000 sześć, od 40 do 30,000 dwie, od 20 do 10,000 rs. jedna. Dodajmy do tego najnowszą kradzież w Niznim Nowgrodzie, gdzie na poczcie skradziono list pienieżny mieszczący w sobie 126,000 rs., kradzież kasyera policyi odeskiej 5000 rs. oraz mnóstwo klejnotów i złotych rzeczy przechowujących się w depozycie a będziemy mieli ogromną sumę 27,078,420 rs.

Parlament niemiecki tak spotulniał pod wrażeniem wyborów do Sejmu pruskiego, że gotów przyjąć ustawę zaprowadzającą dwuletni budżet na rok 1883/4 i 1884/5. Że tu chodzi o wyzwolenie rządu od zależności parlamenternej i uszczuplenie zasady parlamentaryzmu, nie może ulegać wątpliwości. Legiści rządowi, gotowi zawsze do interpretacyi ustawy według „racyi stanu", tłómaczą już, że brzmienie 69 artykułu ustawy państwa, według którego budżet uchwala się „dla każdego roku", nie znaczy wcale „w każdym roku". Przypomina to holenderskie subtelności, gdy chodziło o wolność żeglugi na Renie *„jusqu'à la mer"* czy też *„dans la mer"*.

Gwałt spełniony w Sejmie rzeszy niemieckiej na narodowości francuskiej w Alzacyi i Lotaryngii nie pierwszy i nie nowy. Mowę ks. Jażdżewskiego za wnioskiem Alzatczyków podajemy na innem miejscu. Czy taki system przyspieszy „odzyskanie kulturne *des urdeutschen Bodens*", które dwieście lat rządów francuskich i cywilizacyjnego wpływu zupełnie zfrancuziło, oraz pozyskanie dla Niemiec czysto francuskiej ludności, o tem można śmiało wątpić. Ks. Jażdżewski postawił paralelę naszych krzywd polskich od krzyżackiego systemu. P. Sonnemann cisnął Niemcom w oczy, jak oni z jednej strony mogą krzyczeć na pokrzywdzenie Niemców w Siedmiogrodzie i na Węgrzech, gdy równocześnie z całą bezwzględnością depcą prawa innych narodów, nad którymi dostało im się panowanie. Nie przypadkowym zbiegiem okoliczności zeszedł się z protestem Polaków z ust ks. Jażdżewskiego, protest Duńczyka z północnego Szlezwigu Hoerluecka, który powtórnie odmawia złożenia przysięgi na ustawę konstytucyjną niemiecką, gdy narodowość duńska pogwałcona, gdy język duński wypędzony ze szkoły, sądu i rządu. Hoerlueck kończy: prócz tego trwam jeszcze w przekonaniu, że północno-szlezwickiej ludności teraz jeszcze służy niewykonane prawo stanowienia swobodnego o swym politycznym związku i spodziewam się ciągle jeszcze, że naród niemiecki przyjdzie do przekonania o krzywdzie, jaka nam się dzieje przez to, że prawu temu zadość nie uczyniono." Mówi wprost o życzeniu powtórnego połączenia się z Danią.

Równocześnie w Sejmie pruskim przy rozprawie nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, wyszła na jaw cała szkodliwość systemu nasyłania sędziów, nieznających języka miejscowego; Windhorst podniósł związek tego systemu z mnożeniem się krzywoprzysięstw. Takie skutki widoczne są już tam, gdzie sędzia Niemiec nie rozumie miejscowego narzecza „plattdeutsch"; cóż dopiero w kraju o zupełnie innym języku. Minister przestrzegał przed „jurystycznem autochtonizmem".

Po uchwaleniu reformy regulaminu Izby, został angielski parlament, którego sesya z przerwą wrześniową trwała od połowy stycznia, odroczony do połowy lutego. Mowa tronowa pełna ogólników, mówi wiele o serdecznych stosunkach z mocarstwami. W Egipcie starać się będę, ażeby międzynarodowe zobowiązania zostały uszanowane, osiągnięte przywileje utrzymane i skonsolidowane, a dobro narodu egipskiego podniesione zostało mądrem rozwojem instytucyj". Dalej spodziewa się, że postanowienia Anglii względem Egiptu, znajdą uznanie aliantów. „Wskutek rozumnej polityki rządu i prawodawstwa francuskiego, podniósł się handel anglo-francuski, a węzły przyjaźni łączące obydwa narody w ogóle nie zwolnią się. Mówiąc o Irlandyi, zaznacza orędzie królewskie polepszenie się stanu rzeczy w Irlandyi.

Kronika.

***Kraków**, 4 grudnia.*

Prezydent m. dr Weigel powrócił z Wiednia wczoraj.

Pogrzeb śp. Karoliny z Friedleinów Majerowej. Można było przewidzieć, że śmierć małżonki zasłużonego prezesa Akad. Um. żałosnym odbije się odgłosem wśród mieszkańców naszego grodu. Potwierdził to smutny obrzęd wyprowadzenia zwłok do grobu który się odbył wczoraj po południu. W nieskończenie długim orszaku, otaczającym trumnę w wieńce przybraną postępowali: członkowie Akademii Umiej., profesorowie szkół i Uniw. Jag., reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, przedstawiciele prasy, literaci i artyści, ubodzy Tow. Dobr., wreszcie liczny zastęp publiczności, reprezentujący wszystkie warstwy społeczeństwa krakowskiego. Kondukt na czele duchowieństwa prowadził do wrót cmentarnych ks. kan. Serwatowski, ostatnie zaś słowa błogosławieństwa spadły na zwłoki z ust dostojnego pasterza ks. biskupa Dunajewskiego. Nie było mów, ani sztucznych śpiewów, ale gdy wśród szeptu pacierza spuszczano do ziemi zewnętrzną powłokę, z której myśl odleciała do swego przeznaczenia, na twarzach obecnych zawisł smutek głęboki, a w oczach wielu zaświeciła łza serdeczna.. Tak żegnano tę, co była uosobieniem wysokich cnót i wierną towarzyszką męża, powszechną czcią otoczonego. Pokój jej cieniom!

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Karoliny z Friedleinów Majerowej odbędzie się jutro w kościele OO. Reformatów o godzinie 10-ej.

† **Franciszek Strzechowski** wysłużony Radca sądu wyższego krajowego zmarł w d. 2 b. m. przeżywszy lat 79,

† **Roman Lazarewicz** , emeryt pułkownik, w 61 r. życia przeniósł się do wieczności w dniu 3 b. m.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 7 bm. Ważniejsze sprawy: Zatwierdzenie ofert przedmiotów umundurowania straży pożarnej, woźnych, drożnych itd Przyjęcia do gminy. Kosztorys restauracyi rondla bramy floryańskiej (5 500 złr.). Kosztorysy: wału ochrony od Wisły (5.700), 4ch zegarów transparentowych (1.400), roboty w koszarach straży pożarnej (3.500). w szkole sztuk pięknych (1.080), pisoary (1.300). Dalej asygnowanie na założenie i organizowanie orkiestry miejskiej za czas od 1 paźdz. do 31 grudnia 1882 600 złr. Wniosek zapewnienia szkole muzycznej w Krakowie powstać mającej stałego rocznego zasiłku z funduszu miejskiego 1.600 złr. Nakoniec sprawa wyjednania, aby Kraków zamieszczono na planie objazdowych podróży po zniżonych cenach biletów (*Rund-reise-bilets*), tudzież sprawa ułatwienia i uregulowania wstępu do zbiorów nauki i sztuki i t. d., cen fiakrów do wycieczek za miasto, ułożenia przewodnika, udzielenia dat zagranicznym wydawcom przewodników, porządku w hotelach itp.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem we wtorek 5 b. m. od 12 do 1 będzie miał publiczny wykład prof. Uniw. Jag. ks. Wł. Chotkowski „o unii brzeskiej“.

Ze stowarzyszenia „Zgoda“ W szeregu odczytów, zapowiedzianych w stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda“, pierwszy odczyt miał dr. Lutostański w sobotę dnia 2 bm — mówił „o stanowisku kobiety w kwestyi ubezpieczeń życiowych“. Liczne zgromadzenie członków wraz z rodzinami rzęsistemi oklaskami dziękowało prelegentowi Po odczycie rozpoczęła się towarzyska zabawa, która przeciągnęła się do g. 1 z północy.

Uczniowie szkoły sztuk pięknych proszą nas o podanie do wiadomości, że z ich grona udała się wczoraj deputacya złożona z chrześcian i starozakonnych do adwokata dra Józ. Mochnackiego, aby mu podziękować za świetną mowę, wypowiedzianą w obronie honoru mistrza Matejki, w tegoż procesie przeciw drowi Eibenschützowi. W imieniu deputacyi przemówił p. Jan Styka.

Otrzymujemy następujące pismo z Czytelni Akademickiej:

Upraszamy szanowną redakcyę o zamieszczenie następującego pisma: Sprawozdanie kasowe z wieczoru Mickiewiczowskiego d. 27 listopada odbytego. wykazuje:

Dochód ogółem:	1269	złr. 97	ct.
a mianowicie:			
z rozprzedaży biletów	1015	„ 70	„
z garderoby	83	„ —	„
z naddatków	73	„ 50	„
Z programów: 2 dziesięcio markówki złote, 20 kopiejek i .	97	„ 77	„
rozchód	418	„ 77	„
Czysty dochód wynosi	851	złr. 20	ct.

tudzież 2 dziesięcio markówki złote i 20 kopiejek.

Zarazem składamy raz jeszcze na tem miejscu podziękowanie wszystkim, którzy w jakibądź sposób do uświetnienia wieczoru, bądź do powiększenia dochodu się przyczynili, a w szczególności wielmożnym panom: Aleksandrowi Michałowskiemu, St. Niedzielskiemu, Romanowi Żelazowskiemu, Adamowi Wrońskiemu, Winc. Singerowi, Feliksowi Sandozowi i szanownym paniom amatorkom za łaskawy współudział; wielmożnym panom: Ateslenderowi, właścicielowi dóbr Pleszowa, Konradowi Vossowi, dyrektorowi zakładu gazowego i p. Waszkiewiczowi, właścicielowi składu fortepianow, za bezinteresowną a szczodrobliwą pomoc.

Klemens Bąkowski przew. kom. urządzającego — *Jan Pawlikowski* przew. Czyt. Akadem.

Bal prawników. Na dochód pomnika Adama Mickiewicza i bibliotekj prawniczej uczniów Uniw. Jag. odbędzie się w dniu 3 lutego 1883 bal prawników, urządzony przez następujący komitet:

Przewodniczący adw. dr. Karol Pieniążek i pp. Ksawery Brzozowski, dr. Doboszyński, Wład. Górski, adw. dr. Faustyn Jakubowski, hr. Komorowski, Kaz. Krygowski. adw. dr. Artur Leo, dr. Roman Ławrowski, adw. dr. Wład. Markiewicz, Kaz. Merkel, Zygm. Meyzel hr. Tadeusz Morstin, hr. Adam Mycielski, dr. Franc. Paszkowski, hr. Andrzej Potocki, hr. Zdzisław Tarnowski, Stan. Tomik, Henryk Tomkowicz, Ignacy Tukałło, Jan Walewski i dr Artur Weigel.

Znaczna część posłów Rady państwa przejechała dziś przez Kraków do Wiednia.

Transport emigrantów izraelickich przejechał dziś przez Kraków z Brodów. Z tych 50 udało się do Londynu, a 20 do Amsterdamu,

Pożar. Dnia wczorajszego o g. 6 rano wybuchł pożar wewnątrz domu pod l. 4 przy ulicy Jakuba na Kazimierzu. Straż pożarna wezwana telegraficznie o udzielenie swej pomocy, przybyła natychmiast na miejsce, gdzie skonstatowała, że na drugiem piętrze w mieszkaniu kuśnierza Bazesa, zapaliły się belki i podłoga skutkiem wpuszczenia belek do komina. Pożar, grożący całemu budynkowi, niebawem ugaszono i niebezpieczeństwo usunięto.

Klub cytrzystów urządza w piątek we własnym lokalu wieczór muzykalny. Oprócz produkcyi na cytrze wejdą do programu utwory na chór, skrzypce i fortepian, tudzież deklamacya.

Pierwsza galicyjska fabryka stampilij kauczukowych w Stryju. Od niejakiego czasu zaczęły wchodzić w użycie stampilie kauczukowe, znacznie tańsze od metalowych. Fabrykowano je dotąd w Wiedniu i dość znaczne kwoty spływały z kraju naszego do fabryk wiedeńskich za ten produkt, który się nader praktycznym okazał. Cieszymy się też niezmiernie, że powstała w kraju fabryka tych stampilij, co chociaż drobnym, ale zawsze dodatnim jest objawem postępu w przemyśle, zwłaszcza, że w miasteczku małem, jak Stryj, znalazł się przedsiębiorca p. Müller, który zawstydził w tym względzie przedsiębiorców miast większych. Stampilie fabryki stryjskiej są czysto i starannie wykonane, a dają odcisk wyraźny, nawet piękny.

W Cieszynie odbędzie się we środę 6go grudnia w sali „Czytelni ludowej“ wieczorek artystyczno-literacki ku uczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Po słowie wstępnym nastąpi odczyt „o Zosi“ z „Pana Tadeusza“, deklamacya utworów Mickiewicza. Produkcye muzyczne obejmują między innemi utwory polskich kompozytorów: Moszkowskiego, Żeleńskiego, Szopowicza.

TEATR.

(„Zbłąkana owieczka komedya w 4 aktach E. Grangé i V. Bernard z francuskiego tłom. Jan Arwin. Po raz pierwszy.)

Działo się to lat temu z górą dwadzieścia. W Krakowie czy we Lwowie — mniejsza o to. Młodzieniec, który świeżo ukończył uniwersytet, a któremu nazwisko, koligacye i majątek dawały prawo zaliczania się do pierwszych wśród „złotej młodzieży“, uległ fatalnemu wpływowi swoich przyjaciół z ławy szkolnej, przyjaciół „bez nazwiska“ i do złotej młodzieży ówczesnych „gogów“, zaliczonym być nie chciał. O wstydzie! zamiast otrząść pył z szat swoich i studenckie zerwać stosunki, cofnął on się z przed progów modnego klubu, którego podwoje na oścież byłyby się przed nim otwarły i żył w kole kolegów o wyszarzanych surdutach i dziurawych butach. w kole literatów i *excusez* „patryotów“. Zbyteczna nadmieniać, jak ciężkiego był on dla swej rodziny zmartwienia powodem. Stryjaszek jego szczególnie, pierwszorzędną w salonowym świecie odgrywający rolę, martwił się srodze tem pożałowania godnem jego zbłąkaniem. Ciocia dawała na mszę co tydzień do OO Jezuitów na intencyę jego opamiętania. Martwili się jednak poczciwcy nie długo. Nie wiemy, jakie podziałały wpływy, dość, że pewnego dnia stryjaszek wchodząc do klubu, najmilszej w świecie doznał niespodzianki: zastał synowca przy kwindeczu. Roztworzył radośnie ramiona, aby go uściskać i składając na jego czole stryjowski pocałunek, zawołał z rozczuleniem: *Ah, voilà la brebis egarée!* Zbłąkana owieczka!... Trafne słowo powtarzane przez wszystkich zjednało na długo onemu młodzieńcowi przydomek „zbłąkanej owieczki“...

Tytuł komedyi przedstawionej w sobotę po raz pierwszy, przypomniał nam to zdarzenie i nieśmiertelne typy jego aktorów. Jakąż wyborną możnaby z nich utworzyć komedyę na tle naszego społeczeństwa i naszych rodzinnych stosunków.

Sztuka francuska, przedstawiona w sobotę w teatrze krakowskim, nie jest komedyą ale farsą. Nie myślimy treści jej powtarzać. Treść jej taka, iż szczegółowo w przyzwoitem towarzystwie kobiet powtórzyć stę nie da. Offenbachowskie operetki, to moralne w obec niej kazania. W akcie I dwa *rendez-vous* mężatki z dwoma Don Juanami półświatka, w II kawalerskie gospodarstwo podstarzałego rozpustnika, którego od uwiedzenia młodziutkiej pensyonarki tylko obawa przed paragrafem kodeksu wstrzymuje, w III kalejdoskop scen na balu demimondu paryskiego, w IV ponocne po balu w restauracyi kolacyjki. Całość ma sens moralny: talizman niewinności uchrania od wszelkich niebezpieczeństw młodą pensyonarkę, która w nocy na ulicy paryskiej ucieka od opiekunów, aby nie być wydaną za mąż wbrew swej woli i oddaje się z naiwnem zaufaniem pod opiekę pierwszemu lepszemu, ugania za p. Oskarem, który o niej nie myśli, będąc przekonaną, że jest w niej zakochany, a w końcu w tej swojej Odyssei zakochuje się w naiwnym młodzieniaszku przybyłym z prowincyi, który na szczęście jest owym przeznaczonym jej przez opiekunów narzeczonym. Oto wszystko.

Wszystkie postacie tej sztuki wywierają to wrażenie, jakby się je już w innych farsach francuskich widziało. Zręczność w układzie sztuki niepospolita. Niektóre sceny przewyborne. W ogóle dowcipu wiele — ale jaki to dowcip pytać nie trzeba.

Teatr był jak na farsę nie zbyt pełny. Rzecz dziwna, bo farsa ma zwykle u nas powodzenie a tytuł dozwalał się domyślać farsy niezbyt przyzwoitej, co najlepszą dla publiczności bywa przynętą. Gra artystów była zupełnie zadowalniającą. Niektórzy grali przewybornie. Do tych zaliczyć wypada z ról kobiecych pannę Pysznik (pensyonarka) i pannę Wojnowską (jej bona), z ról męskich rolę naiwnego młodzieniaszka, oddaną znakomicie przez p. Arwina, tudzież jego stryjaszka przez p. Szymańskiego. *(P.)*

Repertoar teatralny.

Wtorek 5 grudnia: „Zbłąkana owieczka“, kom. w 4 aktach pp Grangé i Bernard, przekład Arwina, po raz drugi.

Piątek 8 grudnia: „Odette.“

Sobota 9 grudnia: „Wujaszek Alfonsa“, kom. w 1 akcie St. Dobrzańskiego, po raz pierwszy. „Hannibal ante portas“ kom. w 1 akcie M. Gawalewicza, po raz pierwszy. „Nieszczęśliwi“ kom. w 1 akcie Anonima, po raz pierwszy.

Niedziela 19 grudnia: „Zbójcy.“

Sprawy sądowe.

Obraza honoru mistrza Matejki.

(Dokończenie.)

Oskarżony dr. Eibenschütz opowiada, że przeczytawszy mowę inauguracyjną Matejki, czuł się do żywa poruszonym, a podwójnie boleśnie dotkniętym, że te słowa wyszły z ust mistrza, który sławę imienia polskiego roznosi po całym świecie, którego jako prawy Polak czci i uwielbia i że padły one w czasie zawichrzeń antisemickich, wywołanych przez takich Stöckerów, Istoczych i Henricich. W tem usposobieniu spotkał w kantorze kuzyna swego Arona Eibenschütza p. Maryana Gorzkowskiego, sekretarza Matejki, którego wszyscy znają jako autora owego niefortunnego przemówienia mistrza, a który jest przyczyną niejednego faux-pas Matejki, nie miłe dlań pociągającego skutki. Zwrócił się więc doń z temi słowami:

— Panie, wszak to nie było właściwem takie odezwanie się ze strony mistrza takiego, jak Matejko, zobaczysz pan, że potomność postawi wyżej Siemiradzkiego. bo przynajmniej nie obraził on nikogo i nie dał niezgody między obywatelstwami.

— Ale nie masz się pan o co gniewać — odpowiedział p. Gorzkowski — Matejko nie powiedział tego do takich panów żydów. jak pan. ale do hałaciarzy ulicznych.

— Odkąd to panie hałaciarze chodzą do szkoły sztuk pięknych? — odparł oskarżony — takie traktowanie rzeczy jest niegodne, jest łajdactwem!

Pan Gorzkowski miał wyraz ten połknąć spokojnie, później dopiero postanowił podszyć się pod płasz z mistrza i jego naprzód wysunąć, zamieniwszy wyraz przedmiotowo powiedziany na podmiotowy: łajdak. Gdyby był tego wyrazu użył, twierdzi dalej oskarżony, nie byłby się wahał odwołać go, jak mu to obowiązek i uczciwość nakazywały: *errare humanum est.*

Inaczej trochę opowiada tę rzecz świadek p. Gorzkowski, którego mimo opozycyi oskarżonego zaprzysiężono. Pan dr. Eibenschütz, zaraz na wstępie do kantoru powitał go temi słowami: Co ten nasz łajdak Matejko myśli sobie, że on śmiał mieć podobną mowę do żydów, my go nauczymy, my mu pokażemy, my go podkopiemy pod Siemiradzkiego. Pan Gorzkowski zasmucił się temi słowami i zamyślił, jak powiada, poczem zawiązała się prywatna pogadanka, której atoli nie pamięta.

Dr. Mochnacki: Czy który ze starozakonnych uczniów nie mówił z panem o tem zajściu z oskarżonym?

P. Gorzkowski: Kilka dni potem, gdy była mowa o wytoczeniu z tego powodu skargi sądowej, jeden ze starozakonnych starszych uczniów szkoły sztuk piękn. zapytywał mię, kto właściwie zrobił ujmę honorowi Matejki, nie chciałem mu powiedzieć, a zdjęty ciekawością zapytałem, w jakim celu pyta mię o t. — Bo ja natychmiast pójdę tam — odpowiedział — i wszystkim im mordy zbiję! — Usłyszawszy to, tem bardziej nie powiedziałem mu kto to zrobił!

Dr. Mochnacki: Są tam podobno w szkole nagrody konkursowe dla najlepszych prac uczniów, czy nie zdarzył się przy rozdawaniu ich jaki wypadek?

P. Gorzkowski. A był tam wypadek, jedyny w tym rodzaju. Mamy 9 uczniów starozakonnych, jeden z nich należał do konkursu i wynosił ze szkoły pokryjomu rysunki i kończył je w domu, co jest surowo zakazane, bo te prace konkursowe mają być wykonywane w szkole pod nadzorem dyrektora, a nie w domu, gdzie kto inny może je poprawiać. Otóż praca ta dostała na konkursie nagrodę, ale koledzy dowiedziawszy się o tem, donieśli dyrektorowi i cofnięto nagrodę, którą potem inny uczeń dostał.

O swem zajściu z oskarżonym nie chciał świadek donieść Matejce, później z obawy, aby tenże nie dowiedział się o tem z innych ust, opowiedział je mistrzowi, który polecił dochodzić obrazy swej czci sądownie.

Dr. Mochnacki: W kilka dni potem ogłoszono pretest, podpisany przez p. Eibenschütza. Czy przedtem nie posyłał do pana p. prezydent Weigel w tej sprawie?

P. Gorzkowski. Pan prezydent Weigel prosił mię rzeczywiście listownie, abym przybył do magistratu. Przybyłem, p. prezydent oświadczył mi, że z powodu uroczystości, jaka ma się odbyć na cześć Matejki, miasto postanowiło nazwać jednę ulicę jego imieniem. ale ponieważ w radzie miejskiej są starozakonni. nie chcą więc tego dopuścić, panuje bowiem między nimi wzburzenie z powodu przemówienia Matejki.

Polecił mi powiedzieć dyrektorowi Matejce, czyby nie można załatwić tej sprawy publicznie.

Przesłuchanie dalszych świadków Arnolda Eibenschütza i żony nie wykazało nic nowego, zgadzają się oni na to, że będąc wówczas w kantorze zajęci, oprócz słów: „to jest łajdactwo! my go podkopiemy pod Siemiradzkiego“, nic więcej nie słyszeli. Odczytano następnie owo przemówienie inaugaracyjne Matejki i protest notablów starozakonnych; poczem dr. Mochnacki przystąpił do poparcia swego oskarżenia. Że wyraz „łajdak“ użyty przez oskarżonego, jest w najwyższym stopniu obelżywym, nad tem nie potrzebuję się zastanawiać, nawet oskarżonemu kodeks karny nie pozwala robić zarzutu z popełnionej zbrodni, że się oskarżony wypiera tego, co powiedział, nie dziw — trudno się bowiem do czegoś podobnego przyznać; z drugiej strony nie wolno p. Gorzkowskiemu robić zarzutu przekręcenia słów oskarżonego, bo zeznaje on pod przysięgą, a żadne stosunki z oskarżonym, którego dotychczas nie znał, nie skłaniają go do tego. Gdy mu zrazu powierzono tę sprawę, powiada dalej p. Mochnacki, miał zamiar nakłonić oskarżonego do odwołania tej obelgi, a mistrza do przebaczenia winnemu — ale cóż się dzieje! oto p, prezydent Weigel wzywa p. Gorzkowskiego i przedstawiając mu rzekome oburzenie „żydostwa“ nakłania go, aby namówił mistrza do publicznego odwołania swego przemówienia. Z innej strony już wprost, nie przez p. prezydenta intrygują żydzi, aby Matejko publicznie odwołał. Oburzyła oskarżyciela ta „arogancya żydowska“, ale już wówczas przeczuwał, że owa obelga dr. Eibenschütza nie jest faktem izolowanym i rzeczywiście w kilka dni wyczytał w jednym z dzienników lwowskich, że kilka notablów „coś na kształt szlachciców żydowskich“ wystosowało protest, który *Czas* obiecał wydrukować; protest okraszony kilku frazesami lirycznymi, a pełen „kłamstwa, fałszu i obłudy“. W proteście tym podpisani zarzucają mistrzowi, że kazi umysły młodego pokolenia, rzuca ziarno niezgody i pogardy między uczniami, zakłóca miłość narodu i pojęcie zgody i braterstwa. Na tym proteście podpisany jest także dr. Eibenschütz, a obelga rzucona przezeń w kantorze w obecności p. Gorzkowskiego, była tylko avant-coureur późniejszego napadu. Przemówienie to inauguracyjne mistrza nie było czczą formalnością, ale środkiem pedagogicznym; do owego zwrotu do Hebrajczyków miał zupełnie słuszny powód, jak owe zajście przy rozdawaniu nagród konkursowych wykazało, ostrzega ich przed robieniem spekulacyj ze sztuki, bo wie, że z 800.000 żydów, 50,000 tylko pracuje a reszta żyje ze spekulacyi t. j. pracy cudzej, bo taki Davison, Sara Berhard i inni izraeliccy koryfeje sztuki robili i robią z niej spekulacyę — a ostrzega ich w sposób ojcowski i delikatny bo nie wymienia faktów ani osób. A jak pojęli to jego przemówienie izraeliccy uczniowie illustruje najlepiej to iż jego uczeń starozakonny, który w obronie czci mistrza, chcę dosadnie skarcić współwyznawców. Ale arogancya owych notablów idzie dalej — żądają oni odwołania publicznego owej przemowy wiedząc, że po odwołaniu takiem mowy inauguracyjnaj Matejko stałby się jako dyrektor zakładu niemożebnym; idą jeszcze dalej w proteście swym, będącym jeszcze obelżywszym dla mistrza niż obelga oskarżonego, z powodu imputowanych mu dążności, buntują oni uczniów przeciw dyrektorowi, uczniów zwracają przeciw uczniom, naprowadzają młodzież na myśli, których nie ma i mieć nie powinna — ośmielają się dawać kierownikowi jej przestrogi i warunki.

Dalej przechodzi mowca zachowanie się żydów w Polsce od czasu ich przybycia, aż do dni dzisiejszych, (w którem to miejscu przewodniczący rozprawy odbiera mu głos) i przeciwstawia im obrażonego Matejkę — wyliczywszy zasługi dla których Matejko drogim jest sercu każdego Polaka, powiada na końcu: Matejko, dla narodu pogrążonego w głębokim śnie politycznym, z zaparciem się jako artysta i ojciec rodziny, z naszych dziejów i tylko z naszych dziejów wyszukuje najpiękniejsze chwile i jak chciał sam, przybrawszy je w cudowne postacie, roztacza je przed senną fantazyą narodu, aby ten sen nie był dlań ciężki i aby przebudziwszy się kiedyś, ze wspomnieniem owych snów ujrzał się ludem wielkim i wolnym. Takiego to człowieka śmiano publicznie obrazić.

Po replice oskarżonego, który raz jeszcze twierdzi, że wyrazu swego obelżywego nie powiedzieł i Matejki nie miał na myśli obrazić. Sąd wydał wyrok uznający Dra. Eibenschütza winnym obrazy czci Jana Matejki z § 496 k. k. i skazujący oskarżonego na karę aresztu przez dni 10 — która to kara z powodu okoliczności łagodzących zamienioną zostaje na karę pieniężną 150 złr. w a.

Z powodu mylnych pogłosek uprasza nas dr Józef Rosenblatt o skonstatowanie, że nie odmawiał w powyższej sprawie obrony koledze swemu drowi Eibenschützowi, a nie bronił go jedynie z tej przyczyny, iż sam oskarżony tego sobie nie życzył.

Dział ekonomiczny.

Spółki handlowo-zbożowe, które się zawiązały w kilku miejscowościach lubelskiego, zjawić się mają i w kieleckiem. Jak donosi *Gazeta Kielecka*, obywatele ziemscy w miechowskiem, proszowskiem i skalbmierskiem porozumiewają się celem utworzenia spółki handlowo-zbożowej. Po wykończeniu kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, zamierzają pośredni rynek zboża w Krakowie pominąć, a skierować wywóz zboża wprost do Niemiec. W takim razie głównem miejscem zsypki byłaby stacya kolejowa Miechów, gdzie też wzniesione być mają odpowiednie spichrze.

Hodowcy i właściciele jezior na Pińszczyznie zaprojektowali zarządowi drogi żelaznej nadwiślańskiej, aby ta pobudowała specyalne wagony do przewozu ryb, oraz zaproponowali zawarcie kontraktu na przewóz znacznej ilości ryb do Królestwa.

Wiedeń, 2 grudnia.
Pszenica na wiosnę rok 1883 9·50 — 9·60, gotowa 9·50 —10·—, na jesień 9·82 — 9·84. Owies na wiosnę 6·82 — 6·84. Owies na jesień 6·25 — 6·40. Owies handlowy 6·25 — 6·40. Żyto węgierskie 7·60 — 7·90 Żyto na wiosnę 1883 7·61—7·70. Żyto na jesień 7·60 —7·90. Kukurudza na wrzesień październ. 8·50—8·60 gotowa 8·40—8·50.
Spirytus 32·25—32·50.
Nafta 23·50—24·—.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

„Pierwsze posiedzenie naszego Koła poselskiego ma odbyć się wieczorem w przeddzień ponownego zebrania się Rady państwa, czyli w poniedziałek dnia 4 b. m. Termin ten zazwyczaj jest obierany na pierwsze posiedzenie, ale zazwyczaj też posiedzenie to nie przychodzi do skutku dla braku dostatecznej liczby członków. Czy nie byłoby dobrze zwoływać odrazu drugie posiedzenie?“

Hr. Hohenwart wystosował do redakcyi *Vaterland* następujące pismo:

„*N. fr. Presse* w artykule wstępnym, wypełniającym całe trzy szpalty jej wczorajszego porannego numeru, podała wiadomość, że występuję z Izby poselskiej, ażeby znowu objąć posadę namiestnika. Żałuję, że efekt nawiązanych do tego uwag zniweczyć muszę oświadczeniem, że powyższa wiadomość zupełnie jest wymyśloną, i że według moich informacyj, które w tym przynajmniej wypadku muszą być bardziej wiarygodne, aniżeli nowej *Presse* — rząd tem doniesieniem musiał być niemniej odemnie samego zdziwiony“.

Do Petersburga przybyli nieobecni chwilowo posłowie: niemiecki, francuski, włoski i austryacki. Nigra wręczy wkrótce listy odwołujące.

Organ urzędowy *Prawit. Wiest.* donosi, że dnia 29 z m. w uniwersytecie kijowskim i dnia 27, 28 i 29 z. m. w uniwersytecie charkowskim, objawiły się usiłowania do wywołania rozruchów, zawsze jednak za ukazaniem się policyi i wojska studenci rozchodzili się, przyobiecując, że podobne wichrzenia nie powtórzą się.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 4 grudnia. Ks. Sylwester Sembratowicz wydał list pasterski wzywajacy duchowieństwo ruskie do zgody z łacińskiem, tudzież do pracy wspólnej nad dobrem ludu.

Mordercę Dąbrowskiego zasądził trybunał w tej chwili na śmierć przez powieszenie

Wiedeń, 4 grudnia. Hr. Jan Zamoyski złożył mandat do Rady państwa.

Wiedeń, 4 grudnia. W sobotę odbyła się konferencya przedstawicieli rządu z przywódzcami prawicy, na której uchwalono nowelę szkolną przeprowadzić w Izbie panów przed świętami Bożego Narodzenia. Dla dopięcia tego celu cała komisya szkolna Izby panów będzie musiała prawdopodobnie ponownie być obraną. (Jak wiadomo, za sprawozdawcą komisyi szkolnej p. Arnethem wystąpili z komisyi wszyscy jej członkowie liberalni).

Wiedeń, 4 listopada. Jak z wiarygodnego dowiaduję się źródła, na jutrzejszem, pierwszem posiedzeniu Rady państwa, przedłożyć ma rząd między innemi następujące projekta ustaw: budżet na r. 1883 obok prowizoryum budżetowego, dalej nietylko trzy przez *W. allg. Ztng.* zapowiedziane poszczególne ustawy podatkowe a mianowicie ustawy o podatku zarobkowym, o podatku od rent i o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych, ale także i ostatni punkt ogolnej reformy podatkowej tj. ustawy o osobisto-dochodowym podatku, następnie usasadnienie zaprowadzenia stanu wyjątkowego na drodze administracyjnej w okręgach południowej Dalmacyi, w których wybuchło powstanie, wreszcie projekt ustawy o przedłużeniu stanu wyjątkowego w pomienionych miejscowościach na przeciąg pół roku.

Buda-Peszt. 4 grudnia. W okkolicach Budapesztu napadli nieznani złoczyńcy na wóz pocztowy z Szorokszare. Zamordowawszy pocztyliona i woźnicę, zabrali 60.000 złr., po większej części pieniędzy podatkowych.

Petersburg, 4 grudnia. Między studentami liceum jarosławskiego panuje wzburzenie. Wykluczono jedenastu. W Charkowie stan bardzo groźny. W Kijowie przywrócono porządek.

Zurych, 4 grudnia. Rada kantonu St. Gallen oświadczyła się za zaprowadzeniem kary śmierci.

Rzym. 4 grudnia. Naczelnik Irredenty profesor Bovio, zamierza złożyć przewodnictwo tego stowarzyszenia. — Giersa pojutrze przyjmie papież.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Praga, 4 grudnia. Dziś rozpoczął się przy drzwiach zamkniętych proces przeciw 51 socyalistom. Rozprawa potrwa zapewne do świąt.

Gdańsk, 4 grudnia. Według urzędowego doniesienia z Petersburga, cło od worków zostało częściowo usunięte, 75% worków wywiezionych może od 8 sierpnia wracać bez opłacenia należytości cłowej.

Berlin, 4 grudnia. Ks. Bismark z małżonką przybył tu dzisiaj z Varzina.

Konstantynopol, 4 grudnia. Doniesienie urzędowe. Said pasza mianowany został wielkim wezyrem i prezesem rady ministrów, Aarif pasza ministrem spraw zagranicznych, Edib effendi ministrem skarbu, Ghazi-Osman pasza ministrem wojny, Hassan pasza ministrem marynarki a Akif pasza prezesem rady stanu. Reszta ministrów pozostaje na dotychczasowych stanowiskach.

Według *Agence Havas* nowa zmiana ministeryalna oznaczać ma powrót do urzędzeń wewnętrznych, jakie istniały jeszcze w r. 1878 przed ogłoszeniem konstytucyi. Stosownie do tego Said pasza jako wielki wezyr i Ghazi-Osman pasza jako minister wojny otrzymają tytuł seraskierów, zniesiony od czasu nadania konstytucyi.

Kair, 4 grudnia. Arabi pasza stanął wczoraj o 9 rano przed sądem wojennym, który zebrał się pod przewodnictwem Raufa paszy. Wszystkie zarzuty oprócz zbrojnego powstania zostały z aktu oskarżenia usunięte. Arabi uznał się winnym. Przewodniczący oświadczył, iż sąd przyznanie się do winy Arabiego paszy zaciągnie do protokółu. Wyrok zapadnie po południu. Cała rozprawa sądowa trwała 5 minut.

Kair, 4 grudnia. Na popołudniowem posiedzeniu sądu wojennego, obwieścił przewodniczący wyrok, skazujący Arabiego paszę na karę śmierci. Wymierzoną przez trybunał sądowy karę śmierci zamienił kedyw na dożywotnie wygnanie.

Kair, 4 grudnia. Dekret kedywa, zamieniający karę śmierci na wieczne wygnanie, oświadcza, że gdyby Arabi pasza powrócił do kraju, wykonanym będzie wyrok trybunału sądowego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 grudnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·70	76.30
„ srebrna „	77·25	76·95
„ złota „	94·60	94·60
6% Węg. „ „	119·—	118·50
Losy z r. 1860	129·75	129·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	827·—	827·—
„ kredytowe	293·—	291·20
Londyn	119·—	119· 5
Dukat	5·64	5·64
Napoleondor	9·47	9·47
Lombardy	138·30	135·50
Losy z r. 1864	169·50	169·25
Akcye Karola Ludwika	306·—	305·20
„ Lwowsko-Czerniow. . . .	167·50	168·—
„ Węg.-półn.-wschodnie . .	159.50	159·75
„ Anglo Banku	121·57	121·50
5% Obligacye Indemn. gal . . .	97·75	99·75
Losy premiowe węg.	117·25	116·75
Akcye Koszycko-Bogum.	144·25	143·75
„ Północno zachodnie . . .	200·75	198·75
6% Listy hipoteczne	100·50	100·50
Marka	58·35	58·35
Ruble papierowe	116·75	117·12
4% Renta złota węg.	85·70	85·—
5% Austr. Renta pap. nowa . .	91·40	91·10
Akcye Siedmiogrodzkie . . .	160·75	159·50
Berlin d. 4 grudnia 1882.		
Wiedeń	171·15	170·70
Banknoty	171·25	171·10
Warszawa	199·90	200·55
Ruble	200·45	201·—
5% Listy zast. król. polsk. . .	61·30	61·30
4% „ likwidacyjne	54·75	53·40
Akcye Karola Ludwika	131·37	—·—
„ kredytowe	503·—	507.—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{41}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{13}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{1}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ rano osobowy,
„ $6._{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 popołudniu
Berlin „ „ 10 wieczór.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich.

Do dzisiejszego numeru dołącza Sz. Prenumeratorom: Prospekt najtańszych wydawnictw księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie, (Rynek główny, Hotel Dreździeński.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 4 12.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 25	117 —
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 20	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 44	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	97 75	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 —	98 50
4	„ „ „ „	90 50	91 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 25	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 25	98 25
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 50	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 25	87 —

Lwów, dnia 3/12.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	302 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 —	98 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	90 50	91 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 25	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 25	98 25
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	97 85	98 75

Wiedeń, dnia 3 12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 30	76 45
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	76 95	77 10
4	„ „ złota „ „ 100	94 35	94 50
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	91 00	91 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	117 25	118 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	136 —	136 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	— —	— —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	— —	— —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 —	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	118 50	118 70
4	„ srebrna „ „ 100	85 35	85 50
5	„ pap. „ „ „ 100	84 50	84 70
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	116 50	116 75
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	116 50	116 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	108 80	109 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	97 50	98 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 20	98 80
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 50	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 50	115 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 25	102 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 75	33 25
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 50	25 75

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 —	101 60
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 —
5	„ [illegible] w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ 36-letn. „ „ 100	101 40	101 70
5½	„ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	[illegible] tow. kred. ziem. „ „ 100	97 50	98 —
5	[illegible] „ „ 100	97 50	98 —
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 75	101 50
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 35	100 50
4½	„ „ „ „ „ „ 100	99 30	100 70
4	„ „ „ „ „ „ 100	93 50	93 75

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 90	94 10
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 30	99 70
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	96 30	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	92 70	93 10
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	— —	94 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	98 60	98 90
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	90 70	91 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 75	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 —	93 20
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 40	90 60

LOSY.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	174 50	175 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 75	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	21 50
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	34 75	35 25
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salzburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	26 75	27 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 25	40 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Angl[illegible] na 120 złr.	121 75	122 —
5	Bank[illegible] na 100 złr.	109 75	110 25
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	228 —	229 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr	295 —	295 40
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	285 —	285 75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr	831 —	832 —
5	Unionbank na 100 złr.	115 50	115 75

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	167 25	167 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2708	2713—
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 25	194 75
5	Karola Ludwika na 210 „	305 50	306 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 —	144 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	168 25	169 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 —	23 —
bez %	Prag Dnxer	51 50	52 —
5	Rudolfa na 200 złr.	163 75	164 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	160 —	161 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	344 50	345 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	136 —	136 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159 75	160 —
5	Nordosty na 200 „	160 —	160 50

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki „ „	9 47	9 48
	20-to Markówka „ „	11 68	11 70
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 74	9 76
	Funty szterlingi „ „	11 90	11 95
	Tureckie liry złote „ „	10 77	10 79
	Banknoty włoskie „ „	46 90	47 —
	Ruble papierowe „ „	117 —	117 50

Warszawa, dnia 3/12.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 40	99 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 50	87 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	92 8[illegible]
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 35
	„ „ „ „ IIIa „	— —	90 4[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*